

Gilles Cervara. Linoskoczek dyrygujący materiałem wybuchowym

maciej · 18 czerwca, 2025



Gilles Cervara, od siedmiu lat szkoleniowiec Daniła Miedwiediewa, uznany za najlepszego trenera ATP w 2019 roku, w szczerzej rozmowie mówi „Tenis Magazynowi” o swoich polskich korzeniach i niesamowitym zachowaniu Huberta Hurkacza w Zabrzu w 2012 roku, o inspiracjach Magellanem, Mandelą czy... francuskim oddziałem antyterrorystycznym; swojej wrażliwości i nierozdzielnej więzi z jednym z najlepszych tenisistów na świecie o totalnie nieobliczalnym temperamencie. Gilles Cervara wyjaśnia, dlaczego opuszcza trybuny nie tylko podczas meczów swojego podopiecznego, ale i przed ceremonią wręczenia mu nagród; wyjątkową rolę psycholożki w wykreowanym przez siebie sztabie szkoleniowym i co wyczuwa u Igi Świątek. Wreszcie mówi, który film obejrzał ponad tysiąc razy.

Niezwykła opowieść Gillesa Cervary to historia o wielkim uporze i wytrwałości. O tym, że nigdy nie jest za późno na odnalezienie swojej pasji w życiu i realizacji, nawet nazbyt ambitnych marzeń. Trudno w to uwierzyć, ale urodzony w 1981 roku w Cannes Francuz o polskich korzeniach, po raz pierwszy wziął rakietę do ręki dopiero w wieku 15 lat. Starał się jako zawodnik, ale nie był w stanie nadrobić straconego czasu. Jako młody trener niczym się nie wyróżniał. Takich jak on było tysiące. Czekał cierpliwie na okazję do wykorzystania swojego potencjału.

W jego przypadku definicja szczęścia to moment, w którym przygotowanie spotkało się z szansą. Ale nawet wtedy, kiedy niedoświadczony trener, który nigdy nie pracował w tourze, spotkał na swojej drodze młodego i wysokiego Rosjanina, z surowym talentem oraz nieobliczalnym temperamentem, nikt nie przypuszczał, że obaj zdobędą tenisowy szczyt. Danił Miedwiediew pod wieloma względami okazał się nieoszlifowanym diamentem,

który potrzebował głosu odpowiedniego przewodnika, by rozpocząć mozolną wędrówkę na ów szczyt. Cervara, który pracował w Elite Tennis Center w Cannes, poznał 18-letniego Miedwiediewa w 2014 roku, ale nie od razu został jego trenerem. Trzy lata później Rosjanin był 65. na świecie i wątpił, że kiedykolwiek wejdzie do czołowej trzydziestki rankingu ATP. I wówczas, w połowie 2017 roku poprosił nieznanego 36-letniego Francuza, który został zauważony na kilku imprezach rangi Futures, aby został jego trenerem.



W 2019 r. Gilles Cervara został uhonorowany przez swoich kolegów jako najlepszy trener ATP. Fot. Archiwum

Zaiskrzyło. Pozytywnie. Miedwiediew zakończył rok 2018 na 16. miejscu na świecie. Rok później zagrał w finale US Open przeciwko Rafaelowi Nadalowi oraz wszedł do TOP 5 rankingu ATP. Cervara został uhonorowany przez swoich kolegów jako najlepszy trener ATP. W 2021 roku Miedwiediew triumfował w US Open, pokonując Novaka Djokovicia, a w lutym 2022 roku zapisał się po wieki w annałach tenisa, jako nowy lider światowego rankingu. Nie wszystko jednak można wygrywać, taki jest sport, a mowa rzecz jasna o trzech finałach Australian Open. W tym dwóch przegranych przez Miedwiediewa w dramatycznych okolicznościach, prowadząc 2:0 w setach.

Mimo wszystko przez te siedem lat mało znany Cervara stał się jednym z najbardziej szanowanych umysłów w tenisie. Niesamowitą wiedzą dzieli się w niniejszym wywiadzie. Posiada wyrafinowane umiejętności komunikacyjne, a Miedwiediew uważa, że wrażliwość Cervary wydobywa z niego to co najlepsze i mówi, że: „Najważniejsze, aby zawsze chcieć być lepszym niż poprzedniego dnia. Dążyć do tego stałego postępu i nadal kwestionować siebie. Zawsze. To filozofia wydajności, którą należy codziennie honorować z pokorą i uczciwością wobec siebie. Nic nigdy nie będzie łatwe do osiągnięcia. Zawsze będzie to wymagało przekroczenia samego siebie”.



Fot. Wikipedia/Hameltion

Gilles, założmy hipotetycznie, że Hubert Hurkacz pyta cię, czy zostałbyś jego trenerem. Jaka byłaby twoja odpowiedź?

– Po pierwsze, muszę powiedzieć, że mam polskie korzenie, bo moja babcia od strony mamy była Polką. Natomiast odnośnie Huberta Hurkacza, to spotkałem go po raz pierwszy już w 2012 roku w Zabrzu, podczas turnieju ITF U16. Hubi był wówczas rozstawiony z numerem drugim, a mój podopieczny grał z nim jako lucky loser (szczęśliwy przegrany z eliminacji – przyp. red.) i po szalonym meczu pokonał Hurkacza. Będę miał ten pojedynek na zawsze w pamięci, ze względu na zachowanie młodego Hubiego, który choć przegrał z rywalem, który był jeszcze w młodzieżowym tenisie „nikim” – bo mój zawodnik nie miał wtedy nawet żadnego rankingu – to z klasą przyjął tę porażkę. Naprawdę do tej pory to pamiętam i tym bardziej doceniam postawę Huberta na korcie i poza nim.

Wracając do pytania – czy zostałbym trenerem Huberta? Trudno powiedzieć, bo jednak jestem wciąż trenerem Daniła Miedwiediewa. Co więcej, lubię swoją pracę, wyzwania i to, co wspólnie osiągamy. Lubię też pomagać zawodnikom w rozwoju, aby osiągnęli swój maksymalny potencjał, a co za tym idzie, aby odnosili sukcesy. To jest moja praca. Więc wierz mi, trudno odpowiedzieć jednoznacznie na tak postawione pytanie.

A gdybyś jednak został trenerem Hurkacza, co poprawiłbyś lub zmienił w jego grze? A może w jego głowie?

– To nie byłoby fair dla jego byłego trenera Craiga Boyntona (rozmowa była przeprowadzona jeszcze przed tym, jak Hubi i Boynton zakończyli współpracę, a nowymi szkoleniowcami Polaka zostali Nicolas Massu i Ivan Lendl, który w Teamie Hurkacza pełni bardziej rolę doradcą – przyp. red.), który jest zresztą moim przyjacielem i wobec aktualnego szkoleniowca Hubiego, aby odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Ale odpowiem może nieco inaczej. Otóż czuję, że Hurkacz ma w sobie duży potencjał, aby zwyciężyć w turnieju wielkoszlemowym oraz święcić triumfy w innych dużych turniejach. Czuję także, że Hubi ma jeszcze duży margines poprawy swojej gry, aby osiągnąć ten potencjał. Dodam też, że czuję jego taką... nazwijmy to „niewidzialną moc”. A przede wszystkim wierzę, że każdy zawodnik może osiągnąć swój potencjał. Korzystając z okazji chciałbym również

pogratulować Hubiemu oraz jego byłemu trenerowi – Craigowi, za ich wspólną i owocną pracę przez ostatnie lata, która przyniosła poprawę oraz sukcesy zarówno jednemu i drugiemu.

Próbowałeś swoich sił jako tenisista, ale co zdecydowało, że ostatecznie zostałeś trenerem?



– Ostatecznie to nigdy nie zostałem zawodowym tenisistą, to znaczy w tym sensie, że nie miałem rankingu. A tak w ogóle, to zacząłem grać w tenisa bardzo późno, bo dopiero w wieku 15 lat. Jednak potem próbowałem zostać zawodowym tenisistą i z perspektywy czasu wiem, że zrobiłem wszystko, co mogłem tylko zrobić w tym celu. W ciągu sześciu lat, kiedy trenowałem i rywalizowałem jako zawodowiec, nauczyłem się skutecznie działać, poznałem siebie lepiej i to wszystko dało mi znacznie więcej niż inne rzeczy, które mogłem wtedy zrobić w moim życiu. Ta część mojego życia, kiedy miałem 17-26 lat uczyniła mnie w osiemdziesięciu procentach trenerem, którym jestem teraz. Ostatecznie zostałem w końcu trenerem, kiedy poczułem, że to koniec, aby osiągnąć zawodowstwo w tenisie. A zdecydowałem o tym w dniu, w którym złamałem prawą kostkę. To było w lutym 2007 roku. Wówczas rozpoczął się kolejny etap w moim życiu.

Czy miałeś jakichś idoli wśród tenisistów? Czy byli trenerzy, będący dla Ciebie mentorami?

– Kiedy miałem 13 lat, to mniej więcej do 17. roku życia moimi idolami w sporcie byli Pete Sampras (amerykański tenisista greckiego pochodzenia, zwycięzca 14 turniejów wielkoszlemowych i lider światowego rankingu przez 286 tygodni w latach 1993-2000 – przyp. red.) oraz Patrick Roy (kanadyjski hokeista, czterokrotny zdobywca Pucharu Stanleya w NHL – przyp. red.). Ale moja inspiracja pochodziła od innych ludzi, takich jak portugalski żeglarz Ferdynand Magellan, południowoafrykański mąż stanu Nelson Mandela, czy GIGN, czyli oddział antyterrorystyczny Francuskiej Żandarmerii Narodowej oraz wszystkich ludzi „pełnych mocy”, którzy oddali swoje serce i życie dla swojej sprawy. Ci ludzie dali mi bardzo wiele, abym dostał impuls do działania, zaczął marzyć i – co najważniejsze – podążał za moimi marzeniami oraz pomagali mi w trudnych dla mnie chwilach. Kiedy już zostałem trenerem, miałem mentorów, ale nie w... tenisie. Byli nimi: słynny we Francji trener od przygotowania i treningu fizycznego Fred Aubert, odpowiadający za przygotowanie mentalne Christian Target, trener gimnastyki od przygotowania ogólnego Rodolphe Bouche, trenerka mentalna i psychoanalityk Francisca Dauzet. I wielu innych, ale nie w... tenisie, choć spotykam codziennie podczas touru słynnych i doświadczonych trenerów.

Jak przebiegała twoja kariera trenerska do czasu, kiedy zostałeś trenerem Daniła Miedwiediewa?

– Wcześniej, od 2007 do 2013 roku zawsze byłem prywatnym trenerem dla indywidualnych projektów. Następnie, od 2013 do 2020 roku byłem współzałożycielem oraz współzarządzałem akademią w Cannes o nazwie Elite Tennis Center, gdzie w 2014 roku poznałem Daniła. W Elite Tennis Center rozwijałem się jako trener, a do tego motywowała mnie zarówno część sportowa, jak i – nazwijmy to – dyplomatyczna oraz menedżerska. To znaczy, byłem dobry w łagodzeniu i zarządzaniu napięciami, które mogły pojawić się w relacjach z rodzicami oraz zawodnikami. Nazywano mnie nawet „negocjatorem”.

Powiedz proszę, jaki jest twój trenerski styl.

– Mój styl trenerski... powiedziałbym, że jestem trenerem holistycznym w taki sposób, że jestem świadomy wielu wymiarów wydajności i jako trener staram się wykorzystać je wszystkie. Myślę, że dla zawodnika dobrze jest mieć trenera, który jest w stanie zrozumieć część fizyczną, część mentalną i część psychologiczną. To pomaga mi w moim coachingu, który prowadzę z przekonaniem i refleksją.

A jaki - twoim zdaniem - powinien być idealny trener? Czy taki w ogóle istnieje?

– Idealny trener to taki, który jest w stanie sprawić, że zawodnik poprawi się zarówno jako tenisista i jako człowiek. Idealny trener to taki, z którym zawodnicy czują się dobrze i doskonalą się. Więc powiedziałbym, że taki trener istnieje wszędzie, ale to nigdy nie trwa wiecznie, ponieważ i ludzie, i inne rzeczy zawsze się zmieniają.



Jak to się stało, że zostałeś trenerem Daniła Miedwiediewa?

– Jak już wspomniałem, byłem współzałożycielem i współzarządzającym oraz trenerem w akademii Elite Tennis Center w Cannes, gdzie Danił przybył w 2014 roku. Następnie, od początku 2017 roku zacząłem z nim podróżować. Pewnego razu jechaliśmy długo samochodem i rozmawialiśmy. Wówczas uczyliśmy się siebie nawzajem i tego, jak działamy. Robię to, co umiem, prowadzę, słucham, zadaję pytania, mówię co myślę, bez udawania, że znam wszystkie odpowiedzi. Ze względu na naszą dobrą współpracę we wrześniu 2017 roku zostałem jego trenerem. Następnie zapytałem Daniła, jaką mam swobodę. Dał mi carte blanche. Obraz, który od razu mi się wówczas pojawił przed oczami był taki, że muszę zbudować katedrę – to znaczy wziąć pod uwagę wszystkie parametry, które istnieją w konstrukcji tego zawodnika.



Daniil traci nerwy z powodu drobnotki lub dlatego, że przeciwnik jest zbyt dobry, nie może się uspokoić i ogień się rozprzestrzenia.
Fot. Depositphotos.com

A jak to jest pracować z tenisistą o takim trudnym charakterze jak Daniil?

- Choć jestem tylko trenerem, to pierwsze lata były jakbym pracował z silnym materiałem wybuchowym, a potem także jakbym opiekował się kapryśnym artystą. Mogę powiedzieć tak, że jako trener Daniila jestem niczym linoskoczek, który jednocześnie dyryguje orkiestrą. Kiedy on wybucha, to wcale nie oddala go to od zwycięstwa, a to dlatego, że się trzyma, walczy i szuka. Daniil jest też osobą, która stara się słuchać. Z drugiej strony czuję, że ten facet potrzebuje dużo wolności. Nie mogę powiedzieć: „Daniil, zrób to tak, jak ja chcę”. To byłaby obopólna strata, aby pracować w ten sposób. Ponieważ jestem w stanie go słuchać, jestem wrażliwym człowiekiem, nie trenuję go nigdy w ten sposób.

Zdarza się, że opuszczasz trybuny podczas meczu Daniila. Kiedy i dlaczego tak reagujesz?

Co na to Daniil? I jak to się kończy po meczu?

- Reaguję w ten sposób, gdy Daniil zachowuje się w sposób, który mi się zwyczajnie nie podoba, a on z kolei nie chce tego ani kontrolować, ani zatrzymać. Traci nerwy z powodu drobnotki lub dlatego, że przeciwnik jest zbyt dobry, nie może się uspokoić i ogień się rozprzestrzenia. Kiedy opuszczam kort, to dlatego, że to jedyne rozwiązanie, aby poprawić sytuację. A także dlatego, że nie mogę tego zaakceptować. To jest taki mój sposób na powiedzenie: „Nie zgadzam się”. Kiedy decyduję się wyjść, to nie tylko po to, by odejść, a potem powiedzieć Daniilowi: „Nie zrobiłeś tego, nie jestem z tego zadowolony”. Chodzi o to, że jest to sytuacja, z którą się nie zgadzam, z którą nie czuję się komfortowo i mam prawo tak się czuć oraz nie zgadzać się. Więc nie chcę przez to przechodzić. To sytuacja, w której nie chcę uczestniczyć, więc po prostu wychodzę. W Halle podczas meczu doszliśmy do punktu, w którym wyrażał skrajną frustrację w moim kierunku. A jako trener, siedząc w boksie, nie możesz odpowiedzieć. To bardzo trudne. Normalnie powinniśmy być w stanie usiąść i przeprowadzić dyskusję, ale to niemożliwe. Jeśli zareaguję jak on, krzycząc, aby go uciszyć, to jeszcze bardziej podsyci ogień. Więc nie o to chodzi. Daniil wie, że źle się zachował, więc nie ma nic do powiedzenia. A jak to się kończy, to już niech zostanie naszą tajemnicą.

W 2022 roku, po zwycięskim dla Daniła Miedwiediewa finale w Wiedniu, opuściłeś trybuny podczas ceremonii wręczenia nagród. Dlaczego? To zszokowało wielu obserwatorów.

– Tak, wyszedłem, bo znudziły mi się obchody i celebracja oraz przemówienia Daniła. Jako trener chciałbym zobaczyć coś bardziej ekscytującego, trochę cieplejszego. Więcej dzielenia się. A skoro tego nie ma i czekasz, czekasz długo na tę ceremonię wręczenia nagród, a wiesz, że niewiele się wydarzy... Nie lubię tego uczucia czekania na nic, więc kiedy jestem poddawany czemuś, czego nie lubię, odchodzę. I wtedy w Wiedniu wyszedłem. Po prostu nie chciałem zostać i powiedziałem to po meczu Daniłowi. On może robić co chce, ja też mogę robić co chcę. To wszystko.

Mimo wybuchowego charakteru twojego podopiecznego, pracujesz z Daniłem już od ponad siedmiu lat. Jak to możliwe, że tak długo ty wytrzymujesz z nim, a on z tobą?

– Myślę, że najzwyczajniej jestem dobrym trenerem, z którym także dobrze się współpracuje. Jestem także nastawiony bardzo pozytywnie. Jestem też osobą bardzo cierpliwą w relacjach międzyludzkich. Nie obwiniam ludzi oraz zawodników za błędy, które popełniają. Po prostu staram się im pomóc. Myślę, że mamy z Daniłem dobre relacje międzyludzkie i dobre relacje w pracy na korcie. Tenisowa mądrość i strategia są niezbędne w tego typu relacjach, ale istnieje ludzka część, która wykracza poza sam sport. Sądzę, że znalezienie najlepszej części każdego z nas, zagłębienie się w drugą osobę i pomoc w znalezieniu zasobów i poprawieniu się jako człowiek, jest ważnym kluczem w naszej pracy. Każdego roku po US Open pytam Daniła, czy chce to kontynuować. Nigdy nie myślę, że to będzie oczywiste, że tak. Czasami można poczuć potrzebę lub chęć zmiany, aby mieć inne doświadczenie, nawet jeśli to, co teraz robimy, dobrze działa.



A jak wygląda twoja codzienna praca z Daniłem. Ile dni w roku spędzacie razem, ile czasu dziennie poświęcacie na treningi, rozmowy itp.?

– To bardzo złożona kwestia i nie ma tutaj ustalonej reguły, więc trudno tak jednoznacznie to powiedzieć. To wszystko zależy to od tego, w jakim okresie sezonu jesteśmy, na jakim turnieju jesteśmy bądź będziemy. To zależy także od dyspozycji zawodnika, jego pewności siebie. Ogólnie nie da się tego tak konkretnie

powiedzieć.

Kto wchodzi w skład zespołu Daniła Miedwiediewa i za co jest odpowiedzialny?

- W sztabie szkoleniowym, oprócz mnie jako trenera, znajdują się też: Eric Hernandez – to trener odpowiedzialny za przygotowanie fizyczne; był trenerem fizycznym Daniła już w mojej akademii, ale nie podróżował w tourze do 2022 roku, więc wówczas ja zarządzałem tą częścią treningu w trasie. W 2017 roku zasugerowałem, aby Danił zatrudnił Yanna Le Meura, który jest naukowcem zajmującym się sportem. Rok później, tak samo zasugerowałem, by włączyć do sztabu psycholożkę sportową Franciszę Dauzet. W teamie jest też fizjolog Daniła, Gaetan Baudet, który był również fizjoterapeutą w mojej akademii, a zaczął z nami podróżować po turniejach od 2023 roku. No i jest jeszcze Gilles Simon, który pełni rolę konsultanta.

Jak ważną rolę odgrywa psycholożka Francisca Dauzet dla Daniła?

- Wyjaśniłem Daniłowi, że moim zdaniem powinien pracować z profesjonalistką, która doprowadzi go do odkrycia tego, co dzieje się w nim. Dla mnie Francisca odegrała ważną rolę, gdy pracowała z Daniłem zwłaszcza w latach 2018-2022. Pomagała Daniłowi w jego wewnętrznym świecie, który jest bogaty, ale złożony, niestabilny i zawsze wymaga naprawy. Ten wewnętrzny świat, który jest dla mnie sercem zawodnika, człowieka. To była jej rola, aby pomóc zadbać o tę część. Francisca była w stanie wyjaśnić nam wszystkim, jak zrozumieć Daniła i dostosować naszą wizję do jego osoby. Miała również za zadanie pomóc zespołowi, aby cały system dobrze funkcjonował między nami. Powiedziała mi, że Danił ma monstrualny potencjał mentalny. No i że musi pracować nad wszystkim, co jest logiczne, ponieważ jest człowiekiem.

Wyjaśnij proszę dokładnie, czym zajmuje się w teamie naukowiec dr Yann Le Meur?

- Yann miał różne role w naszym zespole. Przez pierwsze cztery lata był dla nas dużą pomocą, dla mnie w części treningu fizycznego, aby pomóc nam poprawić ten element w szkoleniu Daniła. Pomagał nam również w zarządzaniu obciążeniami treningowymi. Mogę z ręką na sercu powiedzieć, że Yann był dla mnie jak asystent trenera, z którym lubiłem myśleć o części treningu fizycznego. Dużo myśleliśmy wspólnie o poprawie tego elementu. No i bardzo ważna rzecz, to że Yann bardzo pomaga Daniłowi swoimi naukowymi poradami na temat odżywiania, rutynowych czynności sportowców związanych z jedzeniem, snem czy regeneracją.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



28 lutego 2022 roku Daniil Miedwiediew został numerem jeden na świecie. Jakie to było uczucie dla ciebie? Co złożyło się na ten sukces przez lata waszej współpracy?

– Moje uczucie jest nie do opisanie. To duma i spełnienie wieloletniej drogi, w całości poświęconej osiągnięciu wyników, prześciganiu samego siebie, rozwojowi ludzkiego potencjału i spełnieniu moich marzeń, tak szalonych jak one były. Przecież sam zacząłem grać w tenisa dopiero w wieku 15 lat i nic nie wskazywało ani nie sprzyjało temu, że osiągnę szczyt świata jako trener tenisa w wieku 41 lat. Tego osiągnięcia Daniila nikt nam nie odbierze. To dowód, że miałem rację, dążąc do tego, kim chciałem być i podążając za tą iskrą, która we mnie była, jakkolwiek trudne by to nie było wtedy, w moim życiu i w mojej głowie. To bardzo wiele dla mnie znaczy. Ale potem życie toczy się nadal. Raz dobrze... a raz źle.

Co przyczyniło się do sukcesu naszej współpracy? Powiedziałbym, że wiele rzeczy, ale myślę, że najistotniejsze w tym wszystkim jest dobre powiązanie dobranych i właściwych ludzi, które tworzy razem wielkie rzeczy i osiąga wielkie cele. A te pierwsze miejsce na świecie staje się celem, gdy widzisz, że wygrywasz Wielkiego Szlema (US Open 2021 – przyp. red.), że jesteś w pierwszej piątce rankingu ATP (sierpień 2019 – przyp. red.), że jeśli wygrasz ponownie, to zbliżysz się do tego miejsca. To cel, który odkrywa się stopniowo.

Jakie są cele Daniila Miedwiediewa i całego waszego teamu na 2025 rok?

– No cóż... zwyciężyć ponownie w turnieju wielkoszlemowym (Miedwiediew wygrał do tej pory US Open w 2021 roku i trzykrotnie grał w finale Australian Open – przyp. red.). Dalej, to pokonać w wielkich turniejach Jannika Sinnera (bilans na koniec 2024 roku 8:7 dla Włocha – przyp. red.) i Carlosa Alcaraza (bilans 6:2 dla Hiszpana – przyp. red.). No i finalnie osiągnąć na koniec sezonu TOP 3 w światowym rankingu (rok 2024 Miedwiediew zakończył na 5. miejscu – przyp. red.).

Na początku wywiadu pytałem cię o Huberta Hurkacza, to na koniec zapytam o Iłę Świątek.

Czy w ogóle oglądasz tenis kobiet? Jeśli tak, to jak oceniasz Iłę Świątek i co poprawiłbyś w jej grze?

– W swojej trenerskiej karierze pracowałem już z tenisistkami i tak, trochę oglądałem kobiecy tenis. A Iła Świątek jest wielką mistrzynią, a ja czuję jej determinację do przekraczania swoich granic, aby zawsze być najlepszą. Natomiast o tym, co poprawiłbym w jej grze, to wybaczone, ale nie będę mówić.

Pochodzisz z Cannes – miasta słynącego nie tyle z tenisa, co prestiżowego i znanego na całym świecie festiwalu filmowego. Czy interesujesz się filmem? Jakie są twoje ulubione tytuły filmowe, aktorki, aktorzy? A może masz jakieś inne hobby?

– To prawda, interesuję się filmem, a jest jeden, który obejrzałem ponad tysiąc razy – to „Heat” (polski tytuł „Gorączka” – dop. red.) z 1995 roku w reżyserii Michaela Manna, z wspaniałymi kreacjami Roberta De Niro, Ala Pacino i Vala Kilmera. Uwielbiam też film „Men of honor” (polski tytuł „Siła i honor” – dop. red.), w którym występuje także Robert De Niro i Cuba Gooding Jr. oraz Charlize Theron. To moja ulubiona aktorka. Natomiast jeśli chodzi o aktorów, to – jak można się domyśleć – uwielbiam Roberta De Niro, ale także Leonardo Di Caprio oraz Josha Brolina. Jeśli o inne zainteresowania chodzi, to lubię boks, hokej (Gilles Cervara kolekcjonuje czapki drużyn NHL – dop. red.) i wspinaczkę. Ale też dużo czytam i lubię bardzo dużo myśleć.

Rozmawiał **Paweł Pluta**



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/gilles-cervara-linoskoczek-dyrygujacy-materialem-wybuchowym/>